



Mały Tygodnik

Rok VII

Gorzów n W., niedziela, 24 sierpnia 1952

Nr 34

Zosia idzie do szkoły

Szybkimi i dużymi krokami zbliżał się wrzesień. Skończyły się radosne i słoneczne wakacje. Razu pewnego mamusia zawołała Zosię do siebie, która właśnie w tej chwili biegała z koleżankami po podwórku,

i głaszcząc ją po niesfornych, kręcących się włosach, spojrzała ciepło i serdecznie w niebieskie oczęta. Zosia była dużą dziewczynką, bo przecież miała już siedem lat. Przez wakacje opaliła się, podrosła i wypoczęła. W promieniach słonecznych jej skóra lśniła ciemnym, brązowym kolorem i widać było tylko biały rząd zębów, który ukazywał się w szerokim uśmiechu dziewczęcej buzi. Mamusia objęła ramieniem plecy Zosi i powiedziała: „Kochana Zosienko, jesteś już duża i mądra dziewczynką i pójdziesz w tym roku po raz pierwszy do szkoły. Pamiętaj o tym, że musisz się dobrze uczyć i dużo modlić, by Bozia pomagała ci. Jeżeli będziesz grzeczna, kupię ci ładny tornister na zeszyty i książki. A teraz biegnij się bawić.” Zosia wróciła do koleżanek, lecz nie mogła jakoś tak szczerze i wesoło biegać z dziewczynkami, łapać małego, czarnego pieska, który tak śmiesznie umiał podskakiwać. Serduszek dziewczynki trzepotało się w jakimś lęku a jednocześnie była bardzo ciekawa jak wygląda szkoła, jaką będzie miała nauczycielkę i czy dużo dzieci będzie w klasie. Tymczasem zostało już kilka dni do rozpoczęcia roku szkolnego.

Mamusia kupiła jej ładny duży tornister a tatuś przyniósł razą pewnego pięć czyściutkich zeszytów i dwa okrągłe, ostro za temperowane ołówki. Teraz już śmiało mogła pójść do szkoły. Zosia była już pewna, że ma wszystko, co jest jej potrzebne. Dostała przecież i piękną nową białą sukienkę i ładne, wygodne sandały, a co najważniejsze: cudowne, mieniające się tysiącem różnych kolorów, długie korale. O tych koralach marzyła przecież tak długo. Ilekroć przechodziła z mamusią koło wystawy sklepowej, na której leżały te misternie powiązane różnokolorowe kuleczki w jeden długi sznur, zawsze przystawała i chciwie chło-



Halinka zrobiła zdjęcie dla Małego Tygodnika przy zbieraniu kwiatków

nęła je oczętami aż mamusia musiała je odebrać od tej kuszącej wystawy. A teraz i to już ma. W jasnych włosach zawiązała jej mamusia szeroką, białą kokardę, która wdzięcznie — jak skrzydła u motylka — kołysała się i opadała na głowie dziewczynki. Zosia myślała sobie, jacy dobrzy są rodzice, jak ładnie ją ubierają i starają się, by miała wszystko przygotowane do szkoły. I już jutro ma zobaczyć nowe życie, ma usłyszeć po raz pierwszy żywy i dziewczęcy głos dzwonka, nawołujący rozbieganą dziatwę do klasy i ma być po raz pierwszy na lekcji. Postanowiła już sobie, że w ławce siedzieć będzie ze swoją bliską koleżanką, Bronką z którą razem spędziły wakacje. Musi się dobrze uczyć, bo przecież Bozia byłaby smutna a mamusia też by się bardzo smuciła. Była dzisiaj w kościele i przyrzekła przeciw Matce Boskiej, że będzie się pilnie uczyła, zachowywała się grzecznie

i nie sprawiała kłopotu rodzicom. Ale gorąco też prosiła Maryję, by jej pomagała i opiekowała się nią. Nazajutrz rano, gdy Zosia była już gotowa do wyjścia na rozpoczęcie roku mamusia zawiesiła na jej szyjce srebrny łańcuszek z małym medalikiem, na którym była wryta sylwetka Matki Boskiej a pod nią mały napis: „Módl się i pracuj”. Zosia serdecznie podziękowała rodzicom za ten podarunek i poważnie skierowała się ku wyjściu. Na pożegnanie rodzicom, słonecznemu dzieciństwu i latom bez troski powiedziała: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Już za drzwiami usłyszała odpowiedź: „Na wieki wieków Amen”. Po drodze wmieszała się w grono rozbawionych koleżanek, lecz w jej głowce niespokojnie powracał napis, wryty na medaliku: „Módl się i pracuj”.

Zenon M. Łukaszewicz

Morze — najbogatszym „łożem” złotośnym

Z końcem ubiegłego i początkiem bieżącego stulecia żywo interesowano się zawartością złota w wodzie morskiej i rzecznej. Przeprowadzono bardzo wiele badań z próbkami wody pobranej z różnych mórz i rzek i otrzymano ciekawe wyniki. I tak stwierdzono np. że woda Renu zawiera średnio 0,0003 miligramu złota na tonę; jest to ilość znikoma, niemniej jednak z obliczeń sumarycznych wynika, że Ren odprowadza do morza 200 kg złota rocznie. Piaski rzek w Ameryce Połud., a także w Australii i Syberii zawierają złoto nie tylko w postaci drobnego pyłu i piasku, ale nawet bryłek, a sama woda zawiera złoto w ilości dochodzącej do kilkudziesięciu miligramów na 1 metr sześcienny; spływając do morza odprowadza ona skarb ten na dno morskie — jak dotąd — bezpowrotnie.

Pierwsze analizy wody morskiej poczynione w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia były tak zachęcające, że zaczęły się tworzyć różne spółki dla eksploatacji złota morskiego. Średnia analiza wykazała bowiem początkowo ok. 100 mg Au/t; w miarę jednak postępu doświadczeń i ulepszeń metod badawczych ilość ta zaczęła wybitnie spadać. U wybrzeży Kalifornii i Australii znaleziono wg metody Muenstera i Liversidge'a 20—50 mg Au/t, natomiast wyniki innych badaczy — Wilde'a i Loevy'ego dały zaledwie ułamki miligramu na tonę wody. Wobec takiego stanu rzeczy zainteresowanie dla „eksploatacji” złota z mórz po-

częło stopniowo słabnąć i z czasem sprawa zawartości złota w wodzie morskiej przeszła do zagadnień czysto naukowych.

W latach 1920—30 niemieccy uczeni Haber i Jaenicke ponownie zajęli się dokładnym zbadaniem wszelkich dotychczasowych i nowozgłoszonych metod wydobywania złota z morza. Podjęli oni kilka wypraw morskich, pobrali ponad 5000 prób wody z różnych głębokości i pod różnymi szerokościami i długościami geograficznymi, i w wyniku badań stwierdzili, że wody połud. Atlantyku zawierają około 0,01 mg, zaś wody północnych więcej, bo około 0,04 mg złota na tonę. Przy sposobności stwierdzili również, że zawartość srebra w wodach morskich jest znaczniejsza, bo 4—7-krotnie wyższa.

Mimo tak niewielkich — sądząc z powyższych danych — ilości złota w wodzie morskiej, uważa się, że morza stanowią najbogatszy w złoto teren. Przyjmując nawet wynik minimalny: 0,01 mg Au/t. woda moraka zawiera ogółem 11 milionów ton złota, — względnie, wg innej metody badawczej — 64.980 milionów ton, z której to ilości obdzieliwszy wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej, przypadłoby po 32,5 tony na każdego człowieka! Czy jednak dałoby się to urzeczywistnić? Niestety nie, gdyż przy obecnym stanie techniki, kosztach robocizny, prądu elektr., potrzebnych chemikaliów itd., koszty eksploatacji przekroczyłyby wielokrotnie wartość produktu.

(Według artykułu zamieszczonego w Piśmie „Wszczęwiat” zeszyt nr 7).

Na powitanie nowego roku szkolnego

1.

Już wakacje zakończone —
Już pożegnać czas:
Pola, wstęgi łąk zielonych.
Rozszumiony las — —
Już wakacje zakończone.
Już płaczący śpiew
Milknie — wśród opustoszałych
Ściernisk, Już się wnet rozszumia
Wichry — skargą drzew.
Lecz nastaną jeszcze piękne,
Jasne — rżące — dni —
Kiedy jesień barwnym spletem
Kwiatów, liści kolorowych,
Srebrną przędzą mgły
Wymaluje nam ogrody
Pola, łąki, las.
Już wakacje zakończone...
Już nas szkolny wzywa dzwonek..
Szkoła wita nas.

2.

Wytrwała pracą, nauką
Szkolny powitać nam rok.
Szczęść Boże Wam — drogie dzieci,
Niech wasz zdobywczy krok
Ku dalszej prowadzi wiedzy,
Ku nowym pięknym zdobyczom —
Dla naszej drogiej Ojczyzny...
Tego wam dzisiaj życzą
Wszyscy Opiekunowie,
Wróciły dzieci z wakacji
Szczęśliwe, radosne, zdrowe.
— Szczęść Boże Wam — drogie dzieci
Szczęść Boże — w dalszej nauce...
Rok jeden — jak prędko przeminie —
... Jak karta, którą przerzucę,
... Jak zeszyt, którego zapiszę,
... Jak książka, którą przeczytam,
I znów wakacyjny poranek
Dzieci radością powita
Witaj, witaj nam, szkoło,
Pracą, piosenką wesołą.



Czy wlecie, że...

Ciekłe powietrze jest w porównaniu z lodem tak zimne, że w zetknięciu z nim — np. w naczyniu ustawionym na bryle lodu — zaczyna parować jak wrząca woda.

Kompas. Bez kompasu nie mógłby się okręt puścić w podróż na dalekie oceany. Jest to więc bardzo pożyteczny wynalazek. Kto wynalazł kompas? Kompas wynaleziono najpierw w Chinach (około 2634 roku przed Chrystusem). W Europie poznano kompas dopiero 3000 lat później. Wyznał go podróżnik włoski, Gioja.

Lekcja łaciny

Przed łaciną, jak przed burzą,
Cisza w ławki nasze siada —
Miny przysłe kłęski wróżą,
Coś nieszczęście zapowiada.

Ulatują z głowy słówka,
Czarna rozpacz nas otacza,
Próżno szukać w tępych główkach,
Nikt tam wiedzy nie namaca.

W tym, magister wszedł do klasy,
Jak słońce z porannych cieni,
Nam wiosenne wschodzą czasy,
Trawa w główkach się zieleni.

Ledwie siądzie pan profesor,
Już kolejka uczniów czeka,
Ten pilnował interesu,
Ów siostrzyczki, tamten mleka.

Ten zapomniał dziś zeszytu,
Tamten nie ma napisane,
Ten dwa zęby ma wybite,
Ów trzy palce obwiązane.

Więc przebaczam wam tą winę,
Ale za to reszta klasy,
Perfekt umie dziś łacinę".

Więc pyta o Cicerona,
„Kto on — niech mi Antek powie”.
Jest to postać dawniej czczona,
Dzisiaj nam troszk przysparza głowie.

Źle. Więc powie mi Framuga
Co to znaczy: orbitrari
Pan Framuga, okiem mruga,
Do łaciny on za stary.

Siadaj. Trąba przetłomaczy,
Od „Fuisti apud Lalcan”
A on nie wie co to znaczy,
Czyta nawet jak kaleka.

Aż Cyceron w swoim grobie,
Ze zgorzenia się przewraca,
Katylna zaś kpi sobie
I do Rzymu znów powraca.

NASZE LISTY

Kochane dzieci

Pisali do nas: Hetnał Adam ze Śmieszko-
kowa, Kazimierz Pindor z Tetynia, Domaga-
łówna Teresa z Czacza, Skorupiński Stani-
sław ze Wschowy, Teresa Szpoperówna z
Kościana, Wójtowicz Władysław z Bezrze-
cza, Frydrychowicz Bronisława z Zielonej
Góry, Linkiewicz Michał ze Słońska, Boch-
man Aleksander ze Wschowy, Ratajczak
Ania z Czacza, Cieślik Paweł z Czernic,
Kawecka Bożena z Witnicy, Góralska Hali-
na z Dobrego Miasta, H Tomiałojć i H. Gó-
ralska z Dobrego Miasta, Kulesza Janina z
Praslit, Wyszyńska Krystyna z Jemiołowa,
Wolniak Ireneusz z Głuchowa, Zdzicha Ko-
łodenna z Ząbkowic, Kaczmarek Urszula z
Popowa Starego, Kulikowska Janina z Dę-
bińca, Szulówna Walentyna z Czacza, Ry-
maszówna Stanisława z Ustki, Kazimierz
Matuszewski, Jadzia Rucińska ze Stargar-
du, Jadwiga Romanowska ze Szczecinka, Ko-
zyr Danuta ze Szczecinka, Ania Burcanów-
na z Obrzan.

Dziękuję Wam, Dzieci, za miłe listy. Wie-
lu Was spotkałem w czasie wakacji, a wie-
lu jeszcze spotkam. Poznałem Wasze bu-
zie, nagadałem się o różnych głupstwach i
wesołościach, a przy tym naśmiałem, że ra-
zu pewnego obawiałem się o moje boki.
Ale jedna dowcipnisia pocieszyła mnie:
„Przyjaciół jeszcze nie umie się tak śmiać,
aby boki sobie pozrywać”. Po takiej naga-
nie postanowiłem ćwiczyć się w śmiechu aż
do następnych wakacji, bo humor jak jedna
z waszych ulubionych pieśni mówi: „to zdro-
wie zapamiętaj sobie to.” A od siebie jesz-
cze dodam, że śmiech z czystej duszy to
niebo na leż padole.

Wakacje wnet się już skończą, więc ko-
rzystajcie z ich resztek, jak umiecie. Miej-
cie czyste duże, niebo w oczach, śmiech na
ustach.

Pozdrawiam Was serdecznie

Ks. Przyjaciół



Łamigłówka sylabowa

Z następujących sylab, ułożyć 8 wyrazów,
których początkowe litery czytane z góry
na dół, utworzą tytuł powieści historycznej
Henryka Sienkiewicza.

Sylaby: a, ald, bar, buł, ga, czam, ku,
ładź, mu, pa, ro, ta, twa, y, żo, york, ram,
zi.

Znaczenie wyrazów: 1) Ptak 2) Imię mę-
skie 3) Miasto w Afryce 4) Miasto w Anglii
5) Owoc dębu 6) Imię żeńskie 7) Oddział
Tatarów 8) Samogłoska